

Ziemczonok, Józef

Muzeum zoologiczne Konstantego Tyzenhauza w Postawach (1814-1856)

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 46/2, 121-140

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Józef Zienczonok
(Postawy – Białoruś)

MUZEUM ZOOLOGICZNE KONSTANTEGO TYZENHAUZA W POSTAWACH (1814–1856)

Muzeum Zoologiczne w majątku Postawy na Wileńszczyźnie istniało w latach 1814–1856. Jego zbiory obejmowały ponad 3000 eksponatów. Kolekcja ornitologiczna Muzeum należała do najbogatszych w Europie i liczyła 1093 okazy ptaków oraz 563 jaja 252 gatunków¹.

Twórcą tej ogromnej, unikatowej kolekcji był światowej sławy uczony, przyrodnik-naturalista i miłośnik nauk przyrodniczych, hrabia Konstanty Tyzenhauz herbu Bawół (fot. 1). Był potomkiem starożytnego rodu rycerskiego, którego przedstawiciele zapisali się na kartach historii wielu państw europejskich. Ród Tyzenhauzów sięga korzeniami XII wieku, a za jego protoplastę uważa się średniowiecznego rycerza, uczestnika wypraw krzyżowych Engelbrechta, na cześć którego w XIX wieku potomkowie ufundowali pomnik z brązu w kościele w Rakiszkach na Litwie.

Konstanty Tyzenhauz urodził się 3 czerwca 1786 roku w majątku Żołudok (obecnie miasteczko o tej samej nazwie w rejonie szczuczyńskim w obwodzie grodzieńskim na Białorusi). Jego ojciec, Ignacy Tyzenhauz, był marszałkiem szlachty litewskiej² i kolekcjonerem dzieł sztuki. Pasję zbierackie odziedziczył najwyraźniej po swoim stryju Antonim, którego starszy brat, Michał, był jego ojcem. Przyszły wybitny zoolog był też wnukiem Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego wielkiego litewskiego, wybitnego reformatora osiemnastowiecznej Polski.

Matką Konstantego była hrabina Marianna Przeździecka z Ogińskich, herbu Roch. Rodzina liczyła czworo dzieci: Aleksander, Zofia, Rudolf i najmłodszy Konstanty. Gabriela Puzynina w swych pamiętnikach zatytułowanych *W Wilnie i w dworach litewskich 1815–1843* pisała: „[...] Konstanty, dzikus, unikający salonów, lubił polowanie i towarzystwo uczonych; już zawczasu zdradzał się w nim przyszyły ornitolog. Z twarzy przypominał najwięcej swego ojca, a rozumem sympatyzował z moją matką. Bardziej lepki na pozór od swego brata, zimniejszym był w gruncie, ale weselszy od niego, lubił się bawić, drażnić z nami dziećmi, rysował nam konie i psy zawsze w karykaturach i lepił z chleba całe gospodarstwo z wielkim talentem rzeźbiarskim⁴³.”

Wyształcenie podstawowe zdobył w Warszawie, a następnie studiował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Wileńskim⁴ u Stanisława Bonifacego Jundziłła. Tyzenhauz otrzymał także staranną edukację artystyczną, co pomagało mu potem w jego działalności naukowej: wszystkie wspaniałe rysunki w swych dziełach wykonał własnoręcznie. W Warszawie brał lekcje u takich znakomitych rysowników, jak Norblin i Orłowski, a w Wilnie był uczniem Rustema. Sam był znanym mecenasem sztuk i stworzył w swym majątku w Postawach galerię obrazów, liczącą ponad trzysta płócien najbardziej znanych malarzy świata⁵. Jego talenty i zamiłowania muzyczne zaowocowały powstaniem i działalnością szkoły muzycznej i orkiestry symfonicznej w Postawach.

Pierwszy biograf uczonego, doktor A. Adamowicz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, pisał o swoim koledze i przyjacielu w nekrologu, zamieszczonym w języku francuskim w prasie moskiewskiej: „Konstanty Tyzenhauz miał w sobie geniusz uniwersalności [...]. Nieustanne poświęcenie się nauce ciągnie za sobą niebezpieczeństwo stania się suchym, oschłym, co jest typowe dla wielu uczonych, on jednak potrafił tego uniknąć dzięki swym talentom muzycznym i malarskim. Miał piękny głos i grał na kilku instrumentach, a przede wszystkim na wiolonczeli, którą opanował w stopniu doskonałym. Pędzel malarza był mu tak posłuszny, że oprócz pejzaży malowanych akwarelami często rysował ołówkiem lub piórem portrety swoich przyjaciół, nierzadko z lekkim nastawieniem satyrycznym, i wszystkie te portrety były nad podziw udane⁴⁶.”

Konstanty Tyzenhauz uczestniczył w kampanii napoleońskiej 1812 roku jako dowódca 19. pułku litewskiego. Po klęsce Napoleona, aż do chwili ogłoszenia amnestii generalnej przez cara Aleksandra I, pułkownik Tyzenhauz mieszkał w Clermont, we Francji. Wykorzystał ten czas na naukę w Paryżu nowej metody patroszenia i wypychania ptaków za pomocą nitki wsuwanej przez dziób⁴⁷. W przyszłości wykorzystywał tę metodę, tworząc własną kolekcję muzealną.

W 1814 roku Konstanty Tyzenhauz przeszedł do rezerwy i osiadł w rodzimym majątku Postawy, gdzie zajął się studiowaniem fauny najbliższych okolic. „Okolice Postaw oraz cały obszar od Jezior Naroczańskich na południu do Jezior

Brasławskich na północy stanowiły główny teren badań uczonego, a także cała Wileńszczyzna, Grodzieńszczyzna, okolice Pińska, Podole, Karpaty i inne rejony⁴⁸.

Jeszcze jako młody, początkujący uczonego hrabia sporządził opis statystyczny i fizyczny wspaniałego lnu, hodowanego w jego własnym majątku w Rakiszkach, dzięki czemu nazwisko Tyzenhauz stało się słynne w kręgach hodowców i kupców, handlujących z Anglią⁴⁹.

Konstanty Tyzenhauz „człowiek bogaty, niezależny, wykształcony, światowy, zajmujący się sam – i to ściśle – zarządaniem dóbr swoich, a nauką dla miłości nauki, nie zaś dla próżnej chluby lub rozrywki tylko; [...] Wuj z chłodniejszym sercem w istocie (już przez to samo, że mężczyzna i bardziej kierujący się głową) był jednak więcej *demonstratif* – jak to mówią – a dziwnie łatwy i miły w towarzystwie dawał się dzieciom swoim i nam skubać, pieścić i nieraz do naszych gier, do wilka i czterech kątów, odbywanych w jadalnym pokoju, należał, jak jaki student, ochoczej prawie od swego syna Zbigniewa, który rósł na sensata i w dziewiątym roku życia miał już swoją szafkę z kolekcją etymologiczną z motylami swego połowu, klasyfikowanymi pod okiem ojca, który sam wychowaniem dzieci kierował, a na wszystko starczało mu czasu. Pokój Wujka, będący za jadalnym, o jednym oknie, zastawiony szafami, służył razem za sypialnię i za pracownię. Stało tam łóżko proste za prostą perkalową kotarą, a w każdym kącie był ślad różnorodnych zatrudnień i upodobań: teki z rysunkami własnymi, dzieło rozpoczęte o ornitologii, trofea myśliwskie i archiwa gospodarcze. [...] Słusznej urody, rysy miał wyraziste i regularne, uśmiech rozumny, czoło niskie, ale szerokie, czuprynę gęstą i twardą, krótkostrzyżoną, rękę szeroką i włosom porośłą. Tłem charakteru Wujka była tajemniczość; od zwykłego spaceru do każdego interesu, wszystko miało u niego ważność tajemnicy stanu, a na wzór pana wykształceni słudzy mówili mało, chodzili cicho, nie wtrącali się do niczego, nie roznosili plotek. Odziani, nakarmieni i opłaceni dobrze, pewni chleba na starość nie tylko dla siebie, ale i dla dzieci swoich, wzrastali i wrastali w ściany i w ziemię postawską i nigdzie może nie było mniej odmian, jak we dworze postawskim, a jeśli tam jaka młoda twarz zastąpiła starą, to był pewnie syn po ojcu. Znać tam było, że jedna głowa i to rozumna przewodniczyła całemu dworowi, że w jednym ręku zbiegały się nie tylko wszystkie lejce, ale i nitki domowego steru, że jeden, wszystkim rządząc, wszystkiemu też wystarczał. Nie męczyły Wujka wielkie sprawy, nie nudziły drobne; tym samym głosem i tonem, z jakimi przed chwilą układał się z kupcem pierwszej gildii, wydawał rozkazy kucharzowi o filiżankę bulionu dla żony, o rumianek dla chorego dziecka itd. Z każdą też by najmniejszą dolegliwością lub potrzebą szła do niego żona, biegły dzieci. On był ojcem, panem i lekarzem domowym, a sposoby jego przeciw róży i kołtunowi sławne były na całą okolicę, tylko, że zachowywał je w tajemnicy, jak jaki znachor. Podobnie postępował ze sposobem robienia wybornych serów, których fabrykę miał w jednym z folwarków. [...] Postawy obfitowały w wyborne

owoce, których dostarczał ogród w obrębie większego ogrodu, oszańcowany murem, jak forteca, będący pod kluczem ogrodnika *en chef* Załęckiego z głową, jak kolano łysą, który, chcąc, by dzieci nie dotykały się kwiatów, wmawiał im, iż to skutkiem pielęgnowania ich tak wyłysiał. Ukazywały się na podwieczorkach lutowe trześnie, funtowe jabłka, pudowe kawony, którym winogrona i brzoskwinie nadawały poezji, tworząc całość godną pędzla jakiego malarza flamandzkiego. [...]

W niedzielę jeździliśmy do kościoła, będącego w miasteczku; cztery czarne jak noc konie, nazwane cugiem Plutona, zawoziły nas na Mszę Świętą, a rzadko kiedy na spacer. W pogodę chodziliśmy po parku, siadywaliśmy pod kolumnami lub biegaliśmy z dziećmi po murawie. Czasem przyprowadzano konie ze stajni, będącej w suterrenach pałacu. Piękny zawód rasy meklemberskiej i angielskiej dostarczał roślących koni, z których co rok Wuj sprzedawał kilkanaście. Był to podobno zawód, datujący jeszcze od pradziadów podskarbiego i dziada Tyzenhauzów...¹⁰ – wspominała G. Puzynina.

Hodowane w Postawach konie należały do najlepszych na Litwie¹¹.

Muzeum Zoologiczne w Postawach powstało na bazie skromnej kolekcji miejscowych ptaków, mieszczącej się w gabinecie uczonego. Dzięki jego wysiłkom skromny zbiór przekształcił się w jedną z największych kolekcji w Europie, gromadzącą przedstawicieli fauny wszystkich krajów i kontynentów. Muzeum mieściło się w luksusowej rezydencji magnata – w jego własnym pałacu, przebudowanym przez właściciela w stylu klasycystycznym na planie litery „H”.

Na wschód od pałacu, na płaskim terenie założono park krajobrazowy o powierzchni około 10 hektarów, w którym mieścił się zwierzyniec, gdzie trzymano ssaki, między innymi niedźwiedzia¹², oraz ptaki. Uczonego szczególnie interesowały drapieżniki. W jednej ze swoich prac szczegółowo opisał zmiany w upierzeniu samicy orlana białoogonowego, która mieszkała w parku przez 24 lata¹³.

Spośród świadectw współczesnych pozwolę sobie przytoczyć notatki z dziennika G. Puzyniny: „Nad te spacer w parku, nawet nad to oglądanie pięknych koni, woleliśmy wszyscy chodzić do pustką stojącej części pałacu i to nawet zimą, chociaż trzeba było ubierać się, jak do sanek, w futra i berlacze, by w tym stroju samojedów stawać wobec arcydzieł, natchnionych włoskiem niebem i patrzeć na ptaki z południowych stref rodem. Ten gabinet ornitologiczny, złożony dziś w Muzeum Wileńskim, znany od całej niemal Litwy, nie potrzebuje osobnego opisu, dla piszącej zaś ten pamiętnik mieć będzie zawsze interes, urok, wdzięk i cenę odrębną od naukowej swej wartości, jako pamiątka rodzinna, jako dzieło ręki i nauki Wujka, na którego pracę patrząc przez lat tyle, spotykaliśmy co krok ślady tej pracy i zamiłowania nie amatorskiego tylko, byle czas zająć i zabić, ale wykonywanej z całą sumiennością badacza i wytrwaniem, cechującym prawdziwe powołanie.

Te puchacze rogate, puszyste, patrzące wytrzeszczonymi oczami, jakby kręciły głową dookoła, – Wuj sam odebrał im życie w lasach poleskich, by unieśmiertelnić ich dla nauki.

Te kolibry, istne pokusy nazwane przez jakiegoś poetę «latającymi kwiatami», Wuj sam je przywiózł z zagranicy, gdzie inni skupują klejnoty, i w te skrzydełka bezwładne tchnął życiem i wdziękiem, by ożyły – i żyją, gotowe, zda się, odlecieć do swej pięknej ojczyzny.

Te orły o coraz innych piórach i dziobach, wyzywająco patrzące na ludzi, Wuj je wychował w ogrodzie, w klatce, śledząc każdej ich przemiany, by każdą umieścić w swej kolekcji.

Te łąszki i wiewiórki hodowały się pod jego okiem za oknem.

Ta papużka o pięciu barwach była jego i całej rodziny ulubienicą. Nie Wuj skrócił jej życie, nigdyby się, nawet dla miłości nauki nie dopuścił tego, ale choroba zadała jej śmierć przed czasem!

Ten złoty kanareczek był wychowankiem małej Helenki, która w lat kilka w poemacie *Postawy* poświęciła mu rzewny ustęp, a gdyśmy jej za to sypali pochwały: «Wolałabym go nie pisać!»! odpowiadała smutnie.

A te kraski, te kawki, te szczygiełki, zięziulki i dudki, gajów i jezior litewskich mieszkańcy, – lubownik przyrodzenia nie tylko się nie wstydził umieścić je obok królów zamorskich: strusiów, flamingów i ptaków rajskich, ale nawet każdego i każdą *con amore* odmalował akwarelą, by kiedyś jak z klatki wypuścić je w świat uczony. Ale one dotąd leżą zakłęte w tece syna.¹⁴

Uczony zgromadził około 280 okazów ptaków – przedstawicieli miejscowej fauny¹⁵. Należą do nich: sokół białozor (*Falco gyrfalco*), sokół rarog (*F. lanianus*), sokół kobuzek (*F. rufipes*), orzeł włochaty (*F. pennatus*), orzeł krótkoszpón (*F. brachydactylus*), orzeł cesarski (*F. imperialis*), sowa mszarna (*Strix neophthalmos*), sowa biała (*S. nyctea*), sowa puchacz syczek (*S. scops*), kruk wroniec (*Corvus corone*), pluszcz wodny (*Cinclus aquilicus*), dzierzba czarnoczelna (*Lanius minor*), dzierzba rdzawo-karczysta (*L. rufus*), gajówka drozdówka (*Sylvia turdoides*), płochacz czerwono-garlisty (*Accentor alpinus*), świergotek nadwodny (*Anthus trivirgatus*), skowronek krótkopalcowy (*Alauda arvensis*), sikora lazurowa (*Parus cyanus*), sikora wąsatka (*P. biarmicus*), krzyżodziób papużka (*Loxia phoeniceus*), gil kłęsk (*Pyrrhula erythrogastra*), dzięcioł białogrzbiety (*Picus leucogaster*), dzięcioł trójpalczasty (*P. tridactylus*), gołąb skalny (*Columba livia*), głuźec pardwa właściwa (*Tetrao urogallus*), drop brodac (*Otis tarda*), szczytłak czarnoskrzydły (*Himantopus melanopterus*), czajka czarnobrzucha (*Vanellus melanogaster*), czapla forga (*Ardea egretta et alba*), czapla nadobna (*A. garzetta*), czapla modronos (*A. comata*), czapla ślepowron (*A. nycticorax*), warzęcha biała (*Platalea leucorodia*), ibis kasztanowaty (*Ibis falcinellus*), biegus kuliczek (*Tringa subarquata*), szlamnik Meyera (*Limosa meyeri*), bekas mały (*Scolopax gallinula*) wydrzyki (*Lestris* sp.) i nawalniki

(*Thalassidroma* sp.), kaczka okazała (*Anas spectabilis*), kaczka okularowa (*A. perspicillata*), kaczka Barrowa (*A. Barrowii*), pelikan (*Pelecanus baba*)¹⁶.

A. Kirkor w *Przechadzkach po Wilnie i jego okolicach* opisał kolekcję ornitologiczną, przewiezioną po śmierci jej twórcy, Konstantego Tyzenhauza, z Postaw do Wileńskiej Komisji Archeologicznej razem z biblioteką, jako dar syna, i umieszczoną w salach drugiego piętra Muzeum Starożytności. „Ojciec hr. Rajnolda, Konstanty Tyzenhauz, autor jedynej w naszym języku *Ornitologii*, z której korzystają i zagraniczni uczeni (w *Encyclopedie d'histoire naturelle* przez *Chenu*, jeszcze nieukończony, nieraz napotyka my imię Tyzenhauza), zebrał 1093 egzemplarzy ptaków (duplikatów niewiele), i to wszystko dziś jest własnością publiczną. Nie możemy dość się nacieszyć widokiem dziatwy – uczniów gimnazjum i instytutu, a nieraz i młodzieży uniwersyteckiej na wakacje przyjeżdżającej z książkami chodzącej około szaf gabinetu, lub tłumaczącej niepoświęconym [nauce laikom – *Red.*] znaczenie nóg długich albo dzioba zakrzywionego ptaków.

Przejrzyjmy pobieżnie ten zbiór mieszkańców powietrznych, z rozmaitych krańców świata tu nagromadzonych.

Zacznijmy od ptaków, których młode pokolenie niedługo bawi się gniazdem: gdyż z jaj wychodzi już opierzone, i wnet za matką biegać, pływać, niekiedy i latać może. Do tego działu należą: Draby, Kury, Kurodzioby, Podkasałe, albo Błotne, Płatkonogie i Płetwonogie. Dalej: Drapieżne, Żarłoczne, Owadożerne, Ziarnojady, Dwuparzystopalcowe, Przyrostopalcowe, Alcyony, Jaskółki i Gołębie; [...]

Bażant złoty (*Phasianus pictus*) ze złocisto-żółtym, na kark spadającym czubem, z żółto-pomarańczową peleryną z szafirową obwódka, z zielonym grzbietem, pasową szyją, brzuchem i pokrywami podogonowymi, z ogonem do dwóch stóp długim. [...]

Argus olbrzymi (*Argus giganteus*). Śliczny egzemplarz tego ptaka od dzioba do końca sterówek ma długości 5 3/4 stopy; lotki drugiego rzędu długie do 30, szerokie do 6 cali, ozdobione plamami oczkowatymi; sterówek 12, z tych dwa środkowe u samca do 4 stóp długie; długość przeto ptaka samego zaledwo 1 3/4 stopy dochodzi. Argus olbrzymi miesza w okolicach górzystych i leśnych Chin, Tartarii, na wyspach Jawie i Sumatrze. [...]

Skrzydłoszpon rogownik (*Palamedea cornuta*), prócz ostróg na skrzydłach, ma na głowie róg prosty, walcowaty, ruchomy, do 3 cali długi; większy od poprzedzającego. Tak oryginalne uzbrojenie i nieornitologów zwraca na siebie oczy. Dalecy jeszcze jesteśmy od tego, byśmy mogli wytłumaczyć, dlaczego i na jaki cel w tem, a nie innym miejscu narzędzia obronne wyrastają. Skrzydłoszpony łatwo się oswajają; stąd zapewne pochodzą przesadzone opowieści o ich przywiązaniu do człowieka. To jednak pewna, że Skrzydłoszpon czubaty, hodowany z ptastwem domowym, broni je od napaści sokołów, zadając im ciężkie razy ostrogami na skrzydłach umieszczonemi. [...]

Kamusznik zwrotek (*Strepsilas interpres*), którego Tyzenhauz kosmopolitą nazywa, gdyż mieszka wszędzie po piaszczystych brzegach morskich; swoim

mocnym dziobkiem, jak drążkiem, trzyfuntowe kamienie odwraca, i stamtąd robaczkę, drobne mięczaki, stanowiące jego pożywienie, wydobywa. [...]

Na wyłączną uwagę dam zasługują: *Bocian marabut* (*Ciconia marabu*) rodem z Indyj wschodnich, i *Bocian argala* (*Cic. Argala*) rodem ze środkowej Afryki. [...]

Nie możemy pominąć milczeniem *Czerwonaków* (*Phoenicopterus*) ze ślicznym upierzeniem, na bardzo długich nogach, z długą, cienką szyją, z dziobem w połowie nagle zgiętym. Nad brzegami mórz Śródziemnego, Czarnego i Kaspijskiego mieszka *Czerwonak karmazynowy* (*Phoen. roseus*); żyje i gnieździ się gromadnie; samica z ziemi i zielska wznosi na 1 1/2 stopy wysoki kopiec, z okrągłą na wierzchu wklęsłością, do której składa swe jaja, i te, konno siedząc na kopcu, wysiaduje. Chromy na jedną nogę *Czerwonak*, dziobem wspierając się chodzić umie. Mięso *Czerwonaków*, szczególnie języki, ulubioną Rzymian niegdyś były potrawą. [...]

Czapla forga (*Ardea egretta*), jej to pióra na grzbiecie wyrastające są na Wschodzie oznaką najwyższego dostojęstwa; [...]

Łyska czarna (*Fulica atra*), z łysinką na czole, długa 17 cali, miejscami w Europie bardzo pospolita; w Nim, we Francji, podczas jej jesiennego przelotu, do 1500 myśliwych codziennie na nią polują. [...]

Albatros wędrowny (*Diomedea exulans*), do 4 stóp długi, jeden z największych płetwonogich ptaków; biały, lotki ma czarne, dziób żółty, nogi cieliste; właściwy południowej półkuli (między 30° i 45° szerokości południowej) bardzo rzadko przelatuje za równik i w północnej pokazuje się półkuli. Latają doskonale; najgwałtowniejszy wiatr nie opóźnia ich lotu. Głos *Albatrosów* do ryku oślego ma być podobny; mięso czarne, twarde, tranem przesiąknięte. [...]

Kaczka świetna (*Anas sponsa*) dziwnie śliczne ma upierzenie: kolory zielony, czerwony, czarny, biały, błękitny, żółty, bardzo rozmaicie ułożone, ubierają kaczkę, najśluszniej świetną przez Tyzenhauza nazwaną. Tylko Stany Zjednoczone mają *Kaczki świetne*. [...]

Pelikany (*Pelecanus*), ogromem przewyższają wszystkie płetwonogie ptaki; pod dolną szczęką mają wielki worek skórzany. Mieszkają gromadnie nad brzegami rzek, jezior i mórz w stronach ciepłych, wiosną przelatują *Pelikany* na północ, zostają wszakże zawsze w ciepłych krajach. Lot *Pelikanów*, pomimo ciężaru ciała, jest lekki i zwinny. W gabinecie znajdują się dwa egzemplarze *Pelikana kędzierzawego* (*Pelec. crispus*), mającego śliczne kędziory na głowie i szyi, i jeden *Pelikana baby* (*Pelec. onocrotalus*). Wszystkie *Pelikany* karmią się rybą; lecz że nurzać się nie umieją, następującego używają sposobu, by swój głód zaspokoić: o wschodzie lub zachodzie słońca, całe towarzystwo szykuje się w kilka szeregów, półkolem otacza wybraną zatokę, a bijąc skrzydłami po wodzie zbliża się do brzegu; tak spędzoną rybę w ciasne i płytkie miejsce chwytają i pożerają, część jej zostawując w workach dla dzieci, jeżeli je mają. Podczas tej ich wyprawy korzystają *Tracze* i *Kormorany*, by i swoją pieczeń przy tym ogniu upiec; umiając nurzać się, najadają się pierwej, niż najczynniejsze w tej sprawie *Pelikany*.

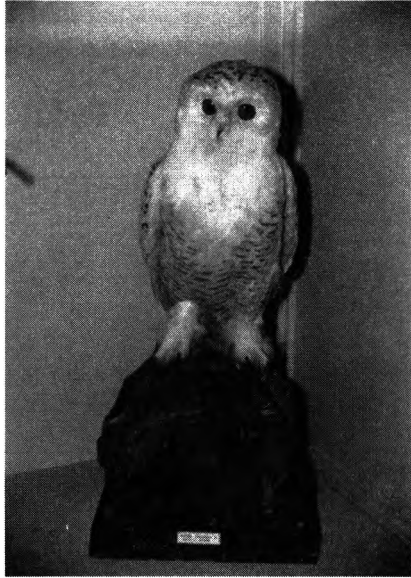


Ryc. 1. Konstanty Tyzenhauz. (3.06.1786 r., Żeludok – 28.03.1853, Postawy).
Litografia Françoise Grenier (56,6x39 cm). Litewskie Muzeum Narodowe.

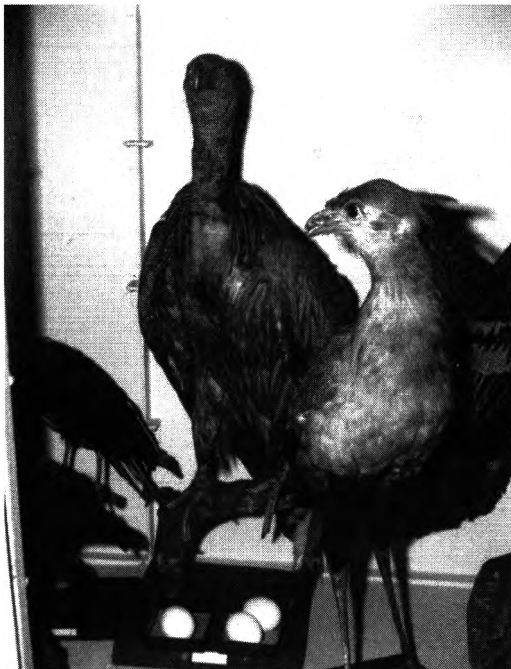


Ryc. 2. Konstanty Tyzenhauz. Płaskorzeźba.
Muzeum Regionalne w Rakiszkach, Litwa.

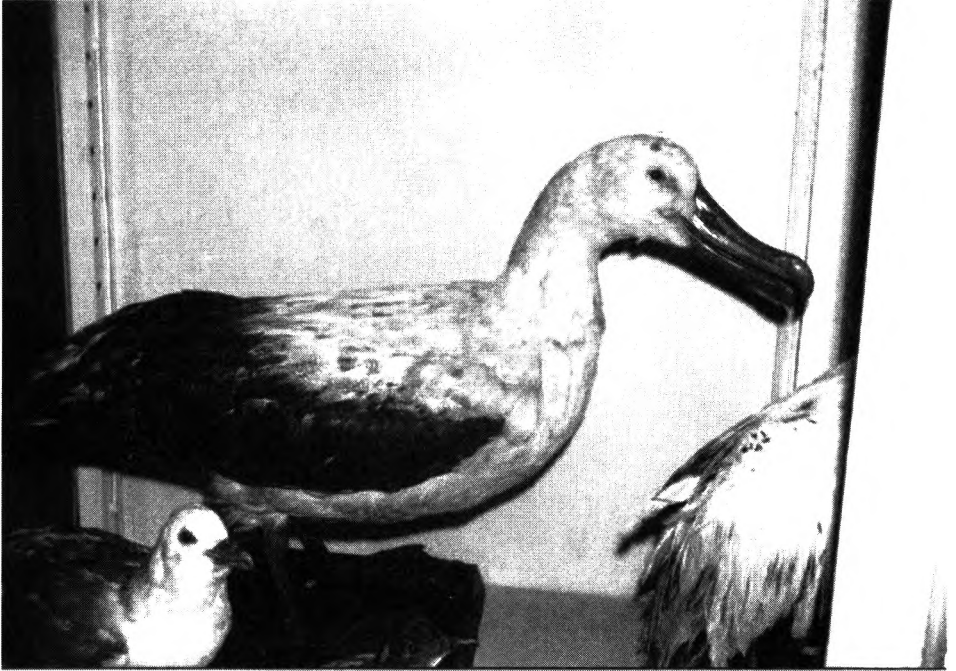
**Zbiory ornitologiczne byłego Muzeum Zoologicznego w Postawach (1814–1853),
założonego przez K. Tyzenhauza (nazwy wg starych etykiet).
Obecnie przechowywane są w Muzeum Zoologicznym Uniwersytetu Wileńskiego.**



Ryc. 3. Sowa biała.



Ryc. 4. Sokół (!) sekretarz.



Ryc. 5. Albatros.



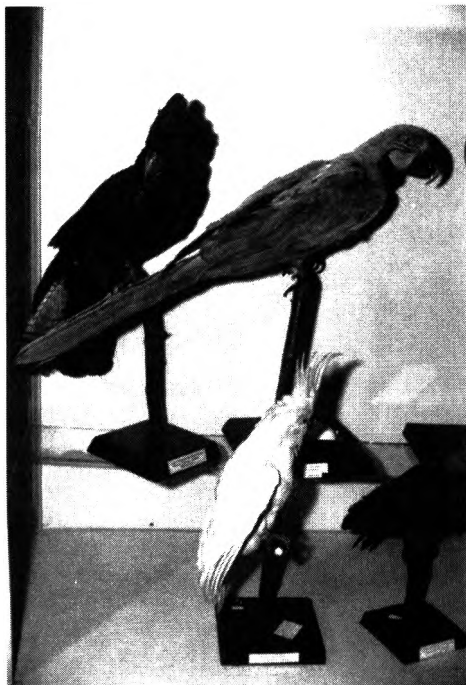
Ryc. 6. Argus.



Ryc. 7. dzioborożec.



Ryc. 8. Rajskie ptaki.



Ryc. 9. Papugi: kakadu (w środku) i żółtoczuba (z prawej).



Ryc. 10. Kolibry.

Kormorany (Carbo) znacznie są mniejsze od Pelikanów, bez skórzanego worka; organizacją jednak i sposobem życia najwięcej są do Pelikanów zbliżone. *Kormoran kruk morski (Carbo cormoranus)* najpospolitszy z Kormoranów, bywa układany w Chinach do rybołówstwa; w tym razie na szyję wkładają mu obrączkę, aby nie mógł przełknąć złowionej ryby, lecz przyniósł ją do swego pana.

Gap biały (Sula bassana), koło Islandii bardzo pospolity; wiecznie na wodzie, nawet śpi na falach; w czasie burz wielkich zbliża się do lądu; złowioną rybę bez oporu wydzierać pozwala, i dlatego Głuptakiem lub Gapiem nazwany. [...]

Fregata długoskrzydła (Tachypetes aquila), bezustannie bujająca w powietrzu: [...] *Bezłotek klinodziób toniec (Spheniscus demersus)*, [...] w *Ornitologii* Tyzenhauza do osobnego rzędu niedołączonych (INERTES) odniesiony.

Dalej widzimy ptaki z dziobami zakrzywionymi, przy nasadzie pokrytymi woskówką; nogi u nich mocne, u niektórych aż do palców pierzem pokryte; pazury długie, zakrzywione i bardzo ostre. Są między nimi wielkie jak żurawie, są małe jak wróble; karmią się wszystkie mięsem świeżym (niektóre ściervem). Nietrudno się domyśleć, że to są rozbójniki, czyhające na życie ptasząt i zwierząt ssących. Ale dajcie tym rozbójnikom dziób wróbla, jego nogi i palce, kanał pokarmowy dłuższy, a będą się karmić ziarnem; nie ich więc wina, że natura, dla swoich celów, dała im taką organizację, iż mięsem tylko karmić się mogą. Doprawdy, Bocian, co pożera żabki, jaszczurki, nie mniej jest drapieżnym od Orła, Sokoła lub Jastrzębia; toż samo można powiedzieć o Jaskółkach, Pliszkach, co zjadają drobne owadki; – a małoż roślin niszczą Ziarnojady? Ptaszki moje, nie obrażajcie się – wszystkieście mniej więcej rozbójniki“ – pisze Kirkor.

„Rząd tych rozbójników, w *Ornitologii* rzędem ptaków **DRAPIEŻNYCH (RAPACES)** nazwano. Do cech nieco wyżej skreślonych dołożmy na ich zaletę, że u siebie wielożeństwa nie znoszą – żyją parami. [...]

Majestatyczną postacią odznacza się *Ścierwnik kondor (Cathartes gryphus)* zamieszkujący Góry Andyjskie w południowej Ameryce; upierzenie ma czarne z białym, głowa i szyja naga, u spodu szyi obróзка z puchu białego; lot wytrzymały; według wymiaru Humboldta, Kondor wznosi się na siedm wiorst nad powierzchnią morza; gnieździ się na wysokości wiecznych śniegów. Porywanie dzieci, cieląt i owiec do bajek odnieść należy: Kondor bowiem, jak i inne Ścierwniki, nie tak silne ma palce i nie tak zakrzywione szpony, by mógł mniejsze nawet ciężary z sobą unosić. Długość Kondora trzy stopy przechodzi, a przestrzeń między końcami skrzydeł, gdy te są do lotu rozpostarte, 11 stóp wynosi. Do tegoż rodzaju należy *Ścierwnik biały (Cathartes percnopterus)*, czczony u starożytnych Egipcjan.

Żurawiosep węzójad (Gypogeranus serpentarius), Afryki południowej mieszkawiec, na długich nogach, karmi się płazami i gadami. Kilkanaście piór długich, na tyle głowy umieszczonych, było powodem, że go sekretarzem nazwano; przez podobieństwo do sekretarza z piórem za uchem.

Sokoły [...] Wyliczanie gatunków tego rodzaju wiele by zajęło miejsca.

Orły (*Aquila*) mają nogi aż do palców pierzem porośnięte; lotka najdłuższa czwarta lub piąta; dziób przy nasadzie prosty. Niepotrzebnie wzniesiliśmy orłów do godności władców królestwa ptasiego; nie mają one tej wspaniałomyślności i innych zalet, jakie im przypisywano; owszem są chytre, żarłoczne, [...]

Między drapieżnymi ptakami są i takie, co pod ukryciem nocnych cieni na ofiary swoje napadają; te mają lot cichy, dziennego światła nie znoszą, oczy ich duże, z przodu głowy umieszczone. Dwadzieścia sześć gatunków różnych nocnych ptaków, pospolicie *Sowami* nazwanych, mamy w tutejszym gabinecie. Z tych: *Sowa biała* (*Surnia nyctea*) długa stóp 2, śnieżysto-biała, mieszka w północnych stronach Starego i Nowego Świata; w dni pochmurne często wylatuje ze swojego ukrycia; *Puchacz właściwy* (*Bubo maximus*), z długimi piórami na uszach, największa z sów, dwie stopy przechodzi; gnieździ się w rozpadlinach skał, na drzewach, i ptaki, wielkie jak cietrzewie, z łatwością w szponach unosić może; [...]

Po Albatrosach, Czerwonakach, Ibisach, nie chce się i mówić o złodziejach Krukach, Wronach, Gawronach, Kawkach, Srokach; któż ich nie pozna, chociaż się wbiły pod szkłem szaf w towarzystwo gadatliwych Papug, ślicznych Krasek, Jemiołuszek? Sroki mają jednak gatunki, które z barwy piór i Kraskom nie ustępują: *Sroka szafirowa* (*Corvus azureus*), *Sroka błękitno-brwista* (*C. Pileatus*), obie rodem z Brazylii, i inne.

Kochana nasza *Sojka* (*Corvus glandarius*), krasa ptasząt naszych, przy zgięciu skrzydeł ma piórka błękitne z czarnymi prążkami, mieszka w Europie i Azji. *Sojka ultramarynowa* (*Cor. Ultramarinus*), *Sojka błękitna* (*Cor. cristatus*), może dla kogo ładniejsze: ja wolę naszą sojeczkę.

Mamy tu mieszańca Afryki, co siada na grzbietach Wielbłądów, dzikich Bawołów, Antylop, i spod skóry ich dobywa gąsiennice i poczwarki owadów, niepoczciwie żywiących się krwią cudzą; nazywa się *Bąkojad czerwodzioby* (*Buphaga erythrorhyncha*). [...] *Wilga żółta* (*Oriolus galbula*), w sadach naszych latem donośnie gwizdząca, na zimę przelatuje do Afryki północnej. [...]

Kto nie słyszał o rajskich ptakach *Latawcami* (*Paradisea*) w *Ornitologii* nazwanych? Tu możemy je widzieć: *Latawiec ptak rajski* (*Paradisea apoda*) rodem z Nowej Gwinei; jest to ten, o którym najczęściej prawiono bajek; *Latawiec czerwony* (*Parad. rubra*); *Latawiec królewski* (*Par. regia*) i *Latawiec pyszny* (*Par. superba*). Opisować plastyczne piękności, jest to zadawać się w nie swoje: któż z opisu, chociażby najdokładniejszego, być musiała Helena, za którą 10 lat bili się Grecy z Trojańczykami – a Homer przecię w swej Iliadzie nie opisał jej wdzięków“ – po raz kolejny zachwyca się Kirkor.

„*Dziwogon lira* (*Menura superba*), z niepospolicie ślicznym ogonem: natura bowiem nie ma uprzywilejowanych organów, o których upiększeniu wyłącznie by myślała; zarówno znajdziemy u ptaków śliczne piórka na główce, szyjce, jak i między sterówkami. Nie ma też ona i kast tak ulubionych wśród ludzi: przychodzili

i przychodzą na świat geniusze z rozmaitych warstw ludzkości – z rodziny panujących i spod strzechy kmiotka, a narodów chrześcijańskich i pogańskich, ze ślubnych małżonków i z nieprawego łoża. [...]

Papug gabinet posiada bardzo niewiele; z tych na wzmiankę zasługują: *Kakadu Banksa (Psittacus Banksii)*, *Papuga żółtoczuba (Psitt. sulphureus)*, *Ara błękitna (Psitt. ara-rauna)*. [...]

Kolibry (Trochilus), których w gabinecie mamy do 50 gatunków, błyszczą szmaragdami, rubinami, topazami, a tak małe, że je Francuzi muchami nazwali: żywią się nektarem kwiatów. Spójrzmy na *Fruczka strojnego (Trochilus magnificus)*: czubek pomarańczowy, czoło i gardziel szmaragdowo-żółciste, na bokach szyi długie piórka białe, zielono-żółciastą plamką zakończoną. *Fruczek szafirek (Tr. Saphirinus)* ma gardziel szafirowy, sam zielono-żółcisty; to znowu nie do opisanania – to trzeba widzieć. [...]

Zimorodki (Alcedo) nad brzegami wód godzinami czatujące na rybki. [...]

Z 15 okazów *Gołębi (Columbae)*, nazwijmy choć jeden: *Pióropusznik uwieczony (Lophyrus coronatus)* wielkości indyczki, z czubem na głowie wielkim, spłaszczonym, wachlarzowym; upierzenie błękitne, grzbiet kasztanowaty; mieszka na Wyspach Moluckich i w Nowej Gwinei.⁴¹⁷

Według katalogu z 1861 roku zbiory zoologiczne Wileńskiej Komisji Archeologicznej liczyły ponad 2,5 tysiąca okazów, w tym 1203 wypchanych ptaków i 625 ptasich jaj¹⁸.

Białoruska ornitologia zawdzięcza Konstantemu Tyzenhauzowi „pierwsze naprawdę naukowe informacje o przyrodzie Białorusi, a zwłaszcza o świecie zwierzęcym tych rejonów. [...] Największą wartość w pracach tego badacza przedstawiają konkretne wiadomości o składzie fauny Białorusi w pierwszej połowie XIX wieku. Już wtedy Tyzenhauz dostrzegał liczne negatywne zjawiska w świecie zwierzęcym kraju: odnotował fakt zmniejszenia liczby osobników i obszaru występowania kuropatwy białej (obecnie ptak ten na terenie Białorusi jest na granicy wymarcia), zwrócił uwagę na rzadkość występowania lub całkowite zniknięcie niektórych drapieżników (niedźwiedź, rosomak, sobol). Interesujące są wiadomości o gniazdowaniu i wiosennych przylotach w owym czasie w okolicy Postaw sokoła sapsana, berkuta, sawca żółcistego, muchołówki białoszyjej, sikory książęcej i innych ptaków, o spotkaniach w okolicznych lasach wieiórki-polatuchy [...]. Informacje takie dają podstawy do naukowo uzasadnionych twierdzeń dotyczących konkretnych zmian w składzie tutejszej fauny w ciągu ostatniego stulecia.

O wysokich kwalifikacjach Tyzenhauza jako badacza fauny może świadczyć choćby taki fakt, że zdołał on odkryć wszystkie 4 europejskie gatunki soniaw – nocnych zwierzątek, spotykanych nader rzadko ze względu na nocny tryb życia i wielką płochliwość, a także opisał 10 gatunków nietoperzy. W odrębnym artykule Tyzenhauz zawarł wyniki swych badań nad wiosennymi migracjami

ptaków w okolicach Postaw. Praca ta budzi zainteresowanie zarówno ze względu na jej walory naukowe, jak i metodyczność wykładu: autor odnotowuje dokładne daty dzienne przylotu poszczególnych gatunków ptaków, podając jednocześnie dane o warunkach pogodowych (temperatura powietrza rano i wieczorem, siła i kierunek wiatru, zachmurzenie), a także informacje o zjawiskach fenologicznych w świecie roślinnym. Obserwacje Konstantego Tyzenhauza były na tyle dokładne, że wyniki jego prac szeroko wykorzystywali inni zoolodzy. Odwołania do prac Tyzenhauza można znaleźć w takich książkach jak: A. Brem: *Życie zwierząt*, I. Nauman: *Historia naturalna ptaków Europy*, M. Mensber: *Ptaki Rosji* oraz w wielu innych klasycznych już dziełach przełomu XIX i XX wieku.

Konstanty Tyzenhauz przytacza też pewne informacje etnograficzne, w taki czy inny sposób związane ze światem zwierząt. Podaje, na przykład, informacje o tym, że w XIX wieku mieszkańcy wielu wsi jedli pisklęta szpaków. Kolonie gniazdowe tych bliskich krewniaków wrony szarej, niezależnie od tego, na czym znajdowały się terenie, zgodnie z tradycją były własnością wioskowej wspólnoty. Podrośnięte pisklęta szpaków wyjmowano z gniazd o określonej porze roku, a następnie były spożywane przez wszystkich mieszkańców danej wsi. Konstanty Tyzenhauz podaje też informacje o licznych ludowych wierzeniach, związanych z sowami, jaskółkami i innymi ptakami¹⁹.

Konstanty Tyzenhauz był także twórcą wileńskiego Muzeum Oftalmologii, mieszczącego się w przytulnej luksusowej willi (obecnie stoi ona przy ulicy Tyzenhauzów), w której znajdowała się Klinika Chorób Oczu Uniwersytetu Wileńskiego, zajmująca się leczeniem trudnych przypadków i przewlekłych schorzeń oczu. W budynku tym od 1861 roku mieścił się prywatny szpital okulistyczny, założony i kierowany przez doktora Zenona Cywińskiego z towarzystwa „Troska o człowieka“. W 1884 roku powstała prywatna klinika chorób oczu w pałacu hrabiny Marii Przeździeckiej z domu Tyzenhauz. Od 1900 roku lecznica ta nosi nazwę Klinika Chorób Oczu Hrabów Tyzenhauzów-Przeździeckich.

Niedługo przez śmiercią Konstanty Tyzenhauz zaczął wydawać w Paryżu jedyne w swoim rodzaju, unikatowe opisy jaj ptasich wszystkich gatunków zamieszkujących północno-zachodnie obszary Imperium Rosyjskiego. Korzystając z jego wskazówek, znany taksydermista A. Skinder wykonał ogromną liczbę rysunków jaj z kolekcji hrabiego. W 1852 roku Skinder odbył ostatnią ekspedycję naukową pod kierownictwem Konstantego Tyzenhauza, która przyniosła znakomite wyniki: zebrano 500 okazów ptaków i 300 okazów jaj²⁰. Dalsze plany i zamierzenia uczonego przerwała śmierć: Konstanty Tyzenhauz zmarł 28 marca 1853 roku w Postawach i tam został pochowany. 20 lutego 1880 roku prochy uczonego i jego rodziny zostały ekshumowane, a 23 lutego ponownie pogrzebane pod posadzką kościoła w Rakiszkach²¹. Po raz kolejny zostały przeniesione do rodzinnego grobowca w majątku Tyzenhauzów w Żołudku.

W mowie pochwalnej, wygłoszonej na cześć Konstantego Tyzenhauza przez Antoniego Wagę na zjeździe miłośników nauk przyrodniczych 2 maja 1853 roku w Warszawie, czytamy:

„Od Zygmunta jeszcze ciągnie się sława tego imienia: nieskażona, niepokalana w całym paśmie swych dziejów, aż po dzień dzisiejszy [...]. Za naszych czasów w rodzinie Tyzenhauzów odziedziczył ją Konstanty, który od dzieciństwa mniej dbając o podziwianą już wtedy wytworność Paryża, przełożył nad powab stolicy świata powaby swojej rodzinnej ziemi, żywicielki najgłuchszych i najrozleglejszych naszej strefy lasów, rozlicznych zwierząt, nawet które tylko dla naszej części świata utrzymać się zdołały. To w nim umacniało przywiązanie do okolicy rodzinnej, w której miał wszystko; rozwinęło uczucie miłości do dziewiczej natury tam, gdzie ona całą dla niego była. Poprzysiągł więc w zapale młodości walczyć za piękną ziemię swoją, i nie odstąpić jej aż do zgonu, kochając i podziwiając płody jej przyrodzenia. [...]

Postawy, miasteczko które na swą rezydencję wybrał, stały się wkrótce głośnie. [...] Cudzoziemcy zdumieni, powtórzyć musieli odgłos: «Litewski pan mnogich włości, rezydencję swoją wśród niezwydanych okolic ukrytą, czyni przybytkiem umiejętności, dotąd w pierwszych stolicach tylko wspieranej i krzewionej».

Postawy, tylko o mil kilkanaście odległe od Wilna, sąsiedzki że tak powiem spór o pierwszeństwo w uczczeniu fauny krajowej wiodły ze stolicą Litwy, w której zebranie ludzi najuczciwszych, kwitnący stan sławnego uniwersytetu i wszelkich naukowych zakładów, Jundził w całej czerstwości sił swoich, składały owo Wilno, ożywczeni promieniami ogniska, sięgające najdalszych okolicznych wsiów i miasteczek. [...] Nauka, tylko pod wpływem nakładów wielkich kwitnąć mogąca, znalazła zwolennika i opiekuna w wielkim panie polskim. «Postawy»..., «wszystkie ptaki krajowe»..., «Wilno tyle ich nie ma»... oto były wyrazy z ust do ust między naturalistami polskimi przechodzące, a wyraz «Tyzenhauz» powtarzany był z taką czcią, z jaką zwykło się wspominać po wojnie nazwisko wodza, który ją zwycięsko zakończył. Jeśli zaś przytoczenia nazwiska świeżo wstawionego powszechnie wrażenie czyni, jakie to wrażenie mocne na widok osoby samej? [...] Każdemu rozmowa z nim dla duszy była tem, co włoskie powietrze dla ciała, i zawsze zdawała się być za krótką; kończyła się każdodziennie jak noc Tysiąca i jedna nocy. [...]

Odtąd nie przestawałem nigdy odbierać przyjacielskich listów od Konstantego hrabi Tyzenhauza z Postaw albo z Wilna.

Przy jednym z nich otrzymałem książkę, której z zadziwieniem przeczytałem tytuł «Zasady ornitologii albo nauki o ptakach» [...]. Ta Jundziłowi przypisana praca, której już pierwszy widok zdolny był wprowadzić w uczucie wielkiej dla autora wdzięczności, każdemu z rodaków, nauki przyrodzone kochającemu, niespodzianą radość przyniosła. W ubogiej literaturze polskiej nie było dotąd żadnego dzieła, któreby pojedynczą gałąź zoologii wyłącznie i z prawideł wykładało.

Co w innych krajach profesorowie wyższych zakładów naukowych, przez rząd na swoje katedry powołani, długą i mozolną pracą stwarzają; tego ustronny obywatel, z okolicy od miast stołecznych odległej, wiejskiemu gospodarstwu oddadny, możliwością i dobrą wolą w jednej chwili dokazał. Otóż użytek z tych, którzy polubili naukę. [...]

Przywarły niemal z głosem do mojej pamięci następne słowa, któremi do mnie mówił, gdy, unosząc się nad temi przywiezionymi wówczas przez niego ptakami, nasunąłem uwagę o szczęściu tych, którzyby je żywe, w ich ojczyznach widzieli. «Chwalebne to życzenia, rzekł, ale je zostawmy Anglikom, a tem się zajmijmy co dla nas dobroczynne przyrodzenie dało. Ono tak sprawiedliwie rozdzieliło swoje dary, że i nasze okolice mają czem chlubić się i czem zachwycić. Czy kraska nasza, gdy w dzień pogodny od drzewa do drzewa przeleci i mknie lazurem, nie jest to *Cotinga* albo *Cayana*? (*Ampelis cotinga* i *Ampelis cayana*, ptaki południowej Ameryki, jaskrawością seledynu i lazuru oczy rażące). Nasze dzięcioły nie ustąpią papugom, gdy im to dodamy, że nasze; o kaczkach zaś i nie mówię, bo znam rozmaitsze tutejsze, niż amerykańskie lub chińskie. Widok zimorodka, że rzadszy, nie mniej wrażenia w pięknym ustroniu nad wodami sprawuje, co najbarwniejszy ptak obcy. A też śpiewaczka gajowa, ukochana filomela, której nic podobnego nie mają słońcem spieczone krainy, nie umiłaż nam życia? Zdaje się, że nawet i po śmierci miłszy byłby moim prochom spoczynek w okolicy, po którejby rozlegały się co wiosna jej tkliwe tony». [...]

Miał Tyzenhauz zamiar, z którym się z czasem przyjaciołom swoim zwierzył, wydania w Wiedniu osobnego dzieła o samych krajowych ptakach, z wielu ich wizerunkami i z obszernymi opisami. Zamiar ten, po którego skutecznieniu byłby najprzeważniej z wiadomościami swemi praktyką nabytemi, stanął w rzędzie znakomitych obserwatorów, rozwijać już zaczął od oologii, do której wizerunki z natury porobione, odznaczające się talentem i dokładnością, jakiej tylko dzisiejsze stanowisko sztuki dozwala, w Paryżu ryc i kolorować kazał. Polecenie to, najbiedlejszym dane artystom w dzisiejszej stolicy kunsztów, więcej już jak przed rokiem w całości i najsumienniej skutecznione zostało. Wszystkie tablice, o których piękności wyobrażenie podać może okazała ikonografia P. Edmunda Fairmaire, lub też zoologiczne atlasy do corocznych naukowych wypraw Francuzów naokoło świata, sprowadzone do Postaw, czekały na wykończenie odpowiedniego do nich tekstu, mając z nim złożyć najozdobniejsze historyczno-naturalne dzieło Polskie. [...]

Tak, ten rzadki u nas człowiek, do ostatnich chwil życia, nauką swoją był zajęty; ona też wdzięczna, dopóty go na łup zapomnieniu nie wyda, dopóki tylko odlatywać od nas i wiernie wracać nie przestaną żurawie; dopóki podobłoczny skowronek wzbijać się będzie jak dusza jego, ku niebu, a słowik co wiosna rozwodzić swe pienia po naszych ogrodach i gajach. [...] Taki ubył dziś z naszego grona [...] ale on patrzy na postępowania nasze, i z okolicy w którą duch się jego

przeniósł, woła do zostawionych na ziemi: «Doszedłem do ogniska tej przedwiecznej mądrości, którą usiłowałem poznać w Jej utworach: wróciłem Jej promyk użyczony mi do czasu. Zostawiłem wam przykład i życzenia: naśladowując pierwszy, spełnijcie drugie. Tej to mądrości dzieło wyprowadzać narody spod chmur przesądu: nie utajajcie jej dążeń, które wam objawiła wspaniałym darem światła; a kiedy dopełnicie sumiennie szlachetnego powołania waszego, objęcia moje czekające na was, połączą się z waszemi, i rozciągnie się nad nami nieśmiertelna chwała w wieczności». [...] Jego duch, były to te życiodawcze światła martwą materią oświecające: *ut illuminent terram*⁴²² (patrz fot. 2)²³.

W dowód uznania zasług wybitnego naturalisty jeden z gatunków pszczół nazwano *Tyzenhausia lespiformis*, a dwa gatunki roślin bagiennych, na propozycję profesora Górskiego, również ochrzczono imieniem Tyzenhauza: *Potamogeton tyzenhauzii* i *Chara tyzenhausii*.

Po likwidacji Komisji Archeologicznej w ramach represji po Powstaniu Styczniowym kolekcje zoologiczne Konstantego Tyzenhauza uległy rozproszeniu. W chwili obecnej większość zachowanych eksponatów (około 300 okazów) znajduje się w Muzeum Zoologicznym Uniwersytetu Wileńskiego. Kolekcja ta została uporządkowana kilka lat temu z inicjatywy i pod kierownictwem dyrektora Muzeum, Grity Skuenny (patrz fot. 3–9). Według jej informacji część jaj pochodzących z kolekcji Tyzenhauza znajduje się w Muzeum Darwinowskim w Moskwie. Kilka okazów ptaków zachowało się w Muzeum Regionalnym w Rakiszkach. Podobny los spotkał cenny i unikatowy księgozbiór hrabiego-zoologa. Prawnuk Konstantego, Rajnold Przeździecki, dyplomata i historyk, próbował uratować bezcenną bibliotekę, przewożąc ją w 1917 roku z Postaw do Smoleńska. Wspominał on, że 17 września 1939 roku zastał go w majątku rodzowym w Postawach. Wyjechał do Rakiszek, skąd udał się na emigrację. Przed wyjazdem nabył w jednym z wileńskich antykwariatów kilka książek, będących własnością jego pradziada. Na początku 1940 roku Rajnold Przeździecki wyjechał do Sztokholmu. Jeszcze w 1914 roku przewiózł do Warszawy archiwum rodzinne Tyzenhauzów, wchodząc w posiadanie większości dokumentów i pamiątek rodzinnych.

Tłumaczyła Anna Kędziołek

Przypisy

¹ A. K i r k o r : *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach*. Wilno 1859 s. 353–377.

² *Encyklopedia Powszechna S. Olgerbranda*. Warszawa 1903 t. XI s. 667.

³ G. P u z y n i n a : *W Wilnie i w dworach litewskich 1815–1843*. Kraków 1990 s. 10.

⁴ *Encyklopedia...*, t. XI s. 667.

⁵ A. A d a m o w i c z : *Wiadomość i życiu i pismach Konstantego Tyzenhauza*. „Biblioteka Warszawska“ 1855 T. IV s. 208.

⁶ A. A d a m o w i c z : *Notice sur le comte Constantin Tyzenhauz*. Moscou 1853 s. 9.

⁷ Tamże, s. 6.

⁸ W. G r y c z y k : *Z historii badań zoologicznych Białorusi: Konstany Tyzenhauz*. „Biologia. Problemy nauczania“ 1966 nr 2 s. 27.

⁹ A. A d a m o w i c z , *Notice...*, s. 10.

¹⁰ G. P u z y n i n a , dz.cyt. s. 136–139.

¹¹ A. A d a m o w i c z , *Notice...*, s. 10.

¹² *Polska w krajobrazie i zabytkach*. II. Warszawa 1930 zeszyt VII rys. 1474.

¹³ W. G r y c z y k , dz.cyt. s. 27.

¹⁴ G. P u z y n i n a , dz.cyt. s. 139–140.

¹⁵ K. P l a s o t a : *Zoologia wileńskiego ośrodka naukowego a badania fauny krajo-
wej (1780–1842)*. W: *Wkład wileńskiego ośrodka naukowego w przyrodnicze poznanie
kraju*. Praca zbior. (red.) J. Babicz, W. Grębecka. Wrocław-Warszawa 1988 s. 261.

¹⁶ Tamże, s. 254.

¹⁷ A. K i r k o r , dz.cyt. s. 353–377. Zachowano nazewnictwo polskie i łacińskie
oryginału, nie zawsze zgodne ze współczesnym.

¹⁸ W. G r y c z y k , dz.cyt. s. 29.

¹⁹ Tamże.

²⁰ A. A d a m o w i c z , *Wiadomość...*, s. 211.

²¹ *Rokiškis, Miestas, Kraštas, Žmones*. Wilnius 1999 s. 224.

²² A. W a g a : *Pochwała Konstantego Hrabi Tyzenhauza*. Warszawa 1862 s. II–XXVI.

²³ *Gimstasis Rokiškis. Native Rokiškis*. Wilnius 1999 s. 8.s